

Goldman Sachs oszukał Malezję na miliardy dolarów

4 lutego 2019

Gigantyczna afera oszukania państwa malezyjskiego ma już konsekwencje polityczne, ale pierwszy raz w historii słynnego banku inwestycyjnego z Wall Street kara dosięgła samego szczytu bankowej hierarchii: Lloyd Blankfein, były długoletni szef Goldman Sachs (GS) oraz dwaj jego bliscy współpracownicy nie dostaną milionowych premii, które zostały „zamrożone” w konsekwencji skandalu. Toczy się przeciw nim śledztwo nie tylko w Malezji, ale nawet w Stanach Zjednoczonych, co jest ewenementem na skalę światową.

Goldman Sachs wyszedł obronną ręką z oszukania Grecji i grania na jej upadek, gdyż wszystko, co wtedy robił, było w zasadzie zgodne z kapitalistycznym prawem bankowym. W organizacji kryzysu greckiego brał udział szef europejskiej centrali banku w Londynie Mario Draghi, dziś szef Europejskiego Banku Centralnego, natomiast organizacją oszustwa w Malezji zajmował się Tim Leissner, szef centrali azjatyckiej Goldman Sachs, który jednak nie może liczyć na awans polityczny, gdyż zniknął i szuka go policja. Problem w tym, że Leissner „poszedł na całość” i jest niemożliwe, by nowojorskie struktury banku nie miały o tym pojęcia.

W 2009 r. Malezja postanowiła stworzyć specjalny fundusz narodowy (o nazwie 1MDB), który miał służyć rozwojowi gospodarczemu kraju. Były premier Malezji Nadżib Razak wybrał wtedy Goldman Sachs do obsługi finansowej tego przedsięwzięcia – jak dziś wiadomo, za słone łapówki. „Skok na Malezję” nabrał ciała w latach 2012-2013, gdy bank trzykrotnie wyemitował obligacje na rzecz funduszu. W ten sposób zebrano niemal sześć i pół miliarda dolarów, za co Goldman Sachs policzył sobie (oficjalnie) – 600 milionów zapłaty. Sprawa stała się problematyczna, gdy okazało się, że trzy miliardy funduszu,

którym opiekował się bank, po prostu wyparowały, a znaczna część reszty poszła na wynagrodzenia dla azjatyckich i nowojorskich dyrektorów GS i kolejne łapówki dla niektórych członków rządu Razaka.

Część elementów skandalu zaczęła wpływać już w 2017 r., co przyczyniło się do przegrania wyborów przez Razaka i do wyboru nowego, 92-letniego premiera Mahathira Mohamada, który pod wpływem afery otwarcie krytykuje nie tylko bank i korupcję b. rządu, ale też Izrael i Żydów, co sprawiło, że jest dziś uznawany na Zachodzie za niebezpiecznego antysemitę. Sprawa GS w Malezji nabrała wymiaru bardziej międzynarodowego pod koniec zeszłego roku. Lloyd Blankfein, znany ze słynnego powiedzenia, że „GS wykonuje robotę Boga”, oddał wtedy zarządzanie bankiem Davidowi Solomonowi, który niuansuje „przyznanie się” banku utrzymując, że właściwie nie GS odpowiada za rozmiar afery, lecz „grupa jego byłych pracowników”, których surowo potępia. Bank pozostaje bardzo wpływowy politycznie, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, więc ostateczne konsekwencje śledztw pozostają niejasne.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu